

**Gizela Chmielewska**

## **Gimnazjum Kresowe w Bydgoszczy**

**słowa kluczowe:** Kresy Wschodnie, Gimnazjum Kresowe, Bydgoszcz

Ta szkoła działała niespełna rok. Może też dlatego w historii bydgoskiej oświaty nie została ani zauważona, ani doceniona. Tymczasem właśnie ta placówka – Gimnazjum Męskie dla Uchodźców z Kresów Wschodnich – powołana w mieście, które polskie władze dopiero co przejęły z rąk niemieckich, zasadniczo zmieniła jego obraz.

Szkoły dla młodzieży kresowej powstały w 1920 r. na mocy decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdy okazało się, że placówki oświatowe, działające w Warszawie, nie są w stanie przyjąć wielkiej fali chłopców i dziewcząt z Kresów Wschodnich, tym bardziej, że edukacją należało objąć nie tylko młodzież z Mińska Litewskiego, Homla, Witebska, Kijowa, również z Białej Cerkwi, a nawet Petersburga, Moskwy, Władywostoku i Harbina, ale i tę „zza miedzy”: z Wilna, Grodna, Łucka czy Nowogródka, ewakuowaną w czasie nasilenia działań wojny polsko-bolszewickiej. Do tego wystąpiła konieczność zapewnienia edukacji młodym ludziom właśnie zwalnianym z wojska. Tym, którzy wiele miesięcy wcześniej prosto z ławek szkolnych na Kresach jako ochotnicy poszli na front. I tak np. *W Mińsku Lit. były dwa polskie gimnazja męskie i dwa żeńskie. Cala 8, 7, 6, 5 i część 4 klasy poszły bronić Ojczyzny. Z gimnazjów żeńskich uczennice-harcerki były jako sanitariuszki i kucharki w oddziałach ochotniczych harcerzy*<sup>1</sup>.

### **Poduszka, kubek, siennik, nóż**

Pierwszy komunikat o tym, gdzie należy szukać informacji na temat możliwości kontynuowania przez kresową młodzież edukacji ukazał się w lokalnej prasie 18 września 1920 r. *Nauczycielstwo szkół powszednich oraz średnich z Kresów Wschodnich powinno zwracać się we wszystkich sprawach do swych Inspektoratów Okręgowych. Inspektor Wileński urzęduje w Toruniu, ul. Prawa 2, Inspektor*

---

<sup>1</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 92, 22 IV 1921.

*Brzeski – Bydgoska 3 I piętro. Inspektor Miński – Grudziądz ul. Klasztorna 5. Rodzice dzieci uchodźców, pragnący umieścić te dzieci w gimnazjach tworzonych dla nich winni się zgłaszać do p. Karpowicza w Bydgoszczy, ul. Grodzka Gimnazjum realne, o ile chodzi o chłopców; do p. Zapaśnika w Chełmie, gmach szkoły realnej, o ile chodzi o dziewczęta<sup>2</sup>.*



Gimnazjum Męskie dla Uchodźców z Kresów Wschodnich mieściło się w budynku przy ul. Grodzkiej 18 (obecnie Wyższe Seminarium Duchowne),  
fot. Gizela Chmielewska

*Kandydaci(cki) winni(ne) są przedstawić świadectwa (cenzury) szkolne lub poddać się odpowiedniemu egzaminowi. Egzaminy wstępne i tak zwane poprawki rozpoczną się w obu gimnazjach 27 września, lekcje – 1 października r.b. Przy obu gimnazjach zostaną otwarte internaty z ograniczoną liczbą miejsc. Uczniowie reflektujący na skorzystanie z internatu mają ze sobą zabrać następujące przedmioty: siennik, poduszkę, kołdrę, bieliznę, kubek, łyżkę widelec i nóż. Wpisowe dla obu gimnazjum będzie wynosiło dla klas niższych 900 marek, dla wyższych 1200 marek rocznie. Utrzymanie w internatach ściśle zostanie określone później, wyniesie jednak najmniej mk. 600 miesięcznie. Pewna nieznaczna liczba miejsc w internacie będzie zastrzeżona bezpłatnie dla dzieci ubogich i sierot<sup>3</sup>.*

Gimnazjum Kresowym w Bydgoszczy kierował Zygmunt Karpowicz z Wil-

<sup>2</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 208, 18 IX 1920.

<sup>3</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 211, 22 IX 1920.

W Bydgoszczy i Chełmie z inicjatywy Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich utworzono internaty. Dnia 22 września 1920 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazało się następujące ogłoszenie: *Dyrekcja gimnazjów Tow. Naucz. Szkół śred. i wyższ. – męskiego w Bydgoszczy i żeńskiego w Chełmie – powiadamiają rodziców i młodzież szkolną z Kresów Wschodnich, że od dnia 20 bm. rozpoczynają urzędowania i przyjmowanie zapisów do szkół we właściwych lokalach (Bydgoszcz – Grodzka – gmach gimn. realnego, Chełmno – T. Kościuszki – gmach szkoły realnej). Gimnazjum męskie będzie posiadało 6 klas normalnych (bez wstępnej), 7 i 8: gimnazjum żeńskie – wszystkie klasy 8 (bez wstępnej). Kan-*

na. Uczył historii. Jego zastępcą był nauczyciel łaciny Romuald Puljan, a kuratorem szkoły z ramienia miasta – ks. Jan Filipiak. Grono pedagogiczne stanowili nauczyciele, którzy do Bydgoszczy przybyli również z Kresów Wschodnich: Zenon Ciszewicz uczył języka francuskiego, Grzywaczewski – wf-u, Kwiatkowski – rysunków, B. Leszczyński – arytmetyki, Edward Renard – fizyki, M. Szolkowska – języka polskiego (klasy młodsze),



Maria Nowicka z Teklipola pod Mińskiem Litewskim z synami – Marianem i Bohdanem, uczniami Gimnazjum Kresowego w Bydgoszczy, fot. Zakład Fotograficzny „Janina” w Bydgoszczy – ze zbiorów Danuty Nowickiej

Norbert Syczewski – śpiewu, Bronisław Szuszkiewicz – geografii i historii (klasy młodsze), Felicjan Śliwiński – algebry, geometrii, Paweł Zajaczek – języka polskiego, Aleksander Zamajski – przyrody i chemii. Początkowo prefektem, czyli nauczycielem religii, był ks. Józef Songin<sup>4</sup>. Gdy w końcu 1920 r. wrócił do Wilna, jego miejsce zajął ks. Wacław Pacewicz<sup>5</sup>, mający za sobą kilkuletnią pracę na stanowisku proboszcza kościoła w Bobrujsku. Obsługa techniczna szkoły też przyjechała z Kresów, np. woźny Antoni Wolczaski – z Wilna<sup>6</sup>.

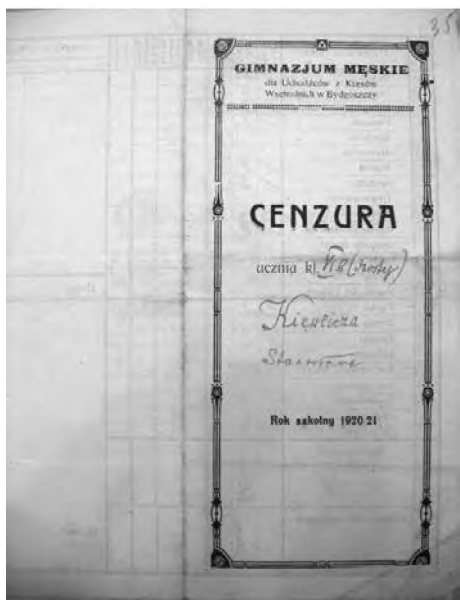
<sup>4</sup> Ksiądz Józef Songin (1870-1936) – syn Jana i Petroneli z Arłukowiczów, ur. w Marcyniszkach na ziemi lidzkiej. Absolwent gimnazjum i Seminarium Duchownego w Wilnie, organizator tajnych szkółek dla dzieci polskich, proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Wilnie, wydawca prasy polskiej.

<sup>5</sup> Ks. Wacław Pacewicz (1880-1945) – syn Kazimierza i Barbary z Mazanowiczów, absolwent Akademii Duchownej w Petersburgu, wikariusz kościoła w Chotajewiczach w pow. borysowskim, następnie proboszcz kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Bobrujsku. W Bydgoszczy uczył religii m.in. w Gimnazjum Kresowym, w szkole wydzielonej dla chłopców, w Miejskiej Szkole Handlowej. Był dziekanem Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Jednolitej (wcześniej gimnazjum żeńskie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych). W 1935 r. wygrał na loterii pół mln zł i za te pieniądze w sąsiedztwie Internatu Kresowego chciał wybudować dla tej szkoły nowy gmach. W lutym 1945 r. zatrzymali go funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, krótko przebywał w siedzibie UB przy ul. Poniatowskiego, po czym ślad po nim zaginął. Świadkowie twierdzili, że go zamordowano, a porąbane zwłoki wrzucono do Brdy. Zob. G. Chmielewska, *Mord na kresowym pałacu*, „Gazeta Pomorska – Album Bydgoski”, 1 XII 2011 r.

<sup>6</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 4545, *Wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy*, k. 104.

### Bracia Nowiccy z Teklipola

Na wstępnej liście, gdzie zapisywano nazwiska chłopców starających się o przyjęcie do szkoły, odnotowano ponad 400 nazwisk. Ostatecznie jednak pod opiekę Gimnazjum Kresowego trafiło 330 uczniów, z których 247 ulokowano w Internacie Kresowym, wówczas jeszcze zajmującym dwa budynki – przy ul. Gdańskiej oraz Sienkiewicza. Znacznie mniej liczna grupa młodzieży mieszkała w wynajętych kwaterach bądź razem z rodziną. Ci ostatni mogli się uważać za prawdziwych szczęściarzy. Po lekcjach wracali do domu, gdzie mieli się komu wyzalić, miał ich kto przytulić i zadbać, aby nie byli głodni. Do grona takich szczęściarzy należeli m.in. bracia Marian i Bohdan Nowiccy<sup>7</sup> z majątku Tekli-



Świadectwo Stanisława Kiewlicza,  
fot. – ze zbiorów Archiwum Państwowego  
w Bydgoszczy

pol pod Mińskiem Litewskim, którzy z matką mieszkali przy ul. Toruńskiej 128<sup>8</sup>. Należał do nich również Kazimierz Korkozowicz, syn właścicieli majątku Trościeniec w powiecie słuckim. Przyszły autor wielu powieści historycznych i kryminałów mieszkał z rodzicami przy ul. Kwiatowej 17<sup>9</sup>. W odróżnieniu od uczniów, którzy do Bydgoszczy przyjechali z rodzinami, chłopcy z Internatu byli zdani na siebie i tak naprawdę każdego dnia walczyli o przetrwanie<sup>10</sup>.

Silną reprezentację kresową w szkole stanowili uczniowie z gimnazjum im. Władysława Jagiełły z Mińska Litewskiego. Zjechało ich do Bydgoszczy najwięcej. Wśród nich był m.in. Janusz Obrąpalski<sup>11</sup>, syn cennionego i szanowanego w tym mieście

<sup>7</sup> Bohdan Nowicki, który przed wojną był lekarzem w Opsie, po wojnie przyjechał z rodziną do Bydgoszczy i tu pracował w kolejowej służbie zdrowia.

<sup>8</sup> Do 1931 r. – nr 58.

<sup>9</sup> Do 1931 r. – nr 7.

<sup>10</sup> G. Chmielewska, *Internat Kresowy*, „Kronika Bydgoska” 2013, s. 129-163.

<sup>11</sup> Janusz Obrąpalski ur. w 1904 r., syn Wandy z Gordzialkowskich i Emanuela Obrąpalskich, przed przyjazdem do Bydgoszczy uczeń gimnazjum w Mińsku Litewskim. Po likwidacji bydgoskiej szkoły uczył się w Wilnie w gimnazjum im. Lelewela. 6 maja 1925 r. podczas pierwszego dnia egzaminu maturalnego brał udział w strzelaninie, którą zapoczątkował jego przyjaciel z klasy Stanisław Ławrynowicz. I on i jego kolega zginęli. Pochowani w Wilnie

szefa Syndykatu Rolniczego. Pięć lat później ten młody człowiek był jednym z bohaterów tragedii, która wstrząsnęła Wilnem.

Bardzo liczna była też reprezentacja szkół wileńskich: gimnazjum im. Zygmunta Augusta i gimnazjum im. Joachima Lelewela. Sporo młodzieży przyjechało z Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego ze Słucka.

W gronie kresowych gimnazjalistów nie brakowało rodzeństw. Byli wśród nich bracia Konstanty, Tadeusz i Władysław Szpiganowiczowie, wcześniej uczniowie placówek oświatowych w Mińsku Litewskim, ponadto Czesław, Walerian i Wiktor Kulikowscy również z mińskich szkół oraz Stanisław i Waclaw Skrodzcy ze Słucka czy Andrzej i Janusz Mecherzyńscy z gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Nieświeżu. Uczyli się tutaj również synowie nauczycieli: Józef i Stanisław Puljanowie oraz Antoni Renard.

Uczniowie zostali podzieleni na dwie grupy. Jedna uczęszczała do Gimnazjum Klasycznego przy placu Wolności, druga – do Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej 18-22<sup>12</sup>. W tym ostatnim mieścił się sekretariat szkoły. Prowadziła go Helena Leszczyńska.

### **Apel do bydgoszczan**

Dla uczniów Gimnazjum Kresowego rok szkolny ze względów organizacyjnych rozpoczął się z miesięcznym opóźnieniem. 2 października 1920 r. „Dziennik Bydgoski” informował: *Gimnazjum kresowe w Bydgoszczy. Otwarcie roku szkolnego nastąpi dnia 2 bm w sobotę uroczystym nabożeństwem w kościele farynym o godz. 10 rano. Uczniowie zapisani do tegoż gimnazjum powinni stawić się punktualnie o godzinie 9 i pół rano w gimnazjum na ul. Grodzką. Prefekt Gimnazjum ks. Songin*<sup>13</sup>. Podczas inauguracji roku szkolnego uczniowie usłyszeli: *Nie jesteście bezdomnymi, bo domem waszym cała Polska – nie jesteście bez rodziny. Bo rodziną waszą całe myślące i czujące społeczeństwo – nie jesteście biedni, bo wszystko co ma Polska, wasze jest*<sup>14</sup>.

Tego dnia było uroczyście, dostojnie i wzruszająco. A potem bardzo szybko zaczęły się kłopoty, co znalazło odbicie w sprawozdaniach z kolejnych posiedzeń rady pedagogicznej. Szkoła nie do końca była przygotowana do pracy, przede wszystkim pod względem materialnym. W normalnej sytuacji ważną pozycją w jej budżecie stanowiłoby chesne, czyli tzw. wpisy, ale teraz sytuacja nie była normalna – większość uczniów nie mogło płacić za naukę, bo pochodziła z rodzin, których majątki pochłonęła wojna i rewolucja. Stąd apel do bydgoszczan:

---

na cmentarzu św. św. Piotra i Pawła.

<sup>12</sup> Do 1931 r. – nr 8-11.

<sup>13</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 220, 2 X 1920.

<sup>14</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 247, 5 XI 1920.

*W przyszłości szkoły te będą miały być zapewnione, lecz w tej chwili walczą z niedoborem, bo młode państwo siedmioletnią znekane wojną, wszystkim ciężarom poddać nie może. Obowiązkiem więc samego społeczeństwa jest zareagować na potrzeby tych, których zadowolenie jest jego własną podwaliną<sup>15</sup>. W tym czasie szkoły nie było nawet stać na kupno dzienników: Co się tyczy dzienników postanowiono dla klas niższych (I-IV), z powodu braku środków, użytkować stare dzienniki miejscowego gimnazjum, w klasach V i VI wprowadzić dzienniki typu ustalonego dla klas średnich<sup>16</sup>. Widocznie i tych w końcu zabrakło, bo w wielu wypadkach nauczyciele sami opracowywali potrzebne formularze, gdzie odnotowywali frekwencję, oceny i uwagi, wykorzystując do tego arkusze papieru kancelaryjnego.*

Sprawę dzienników szkolnych dało się jakoś załatwić we własnym zakresie. Gorzej z wynagrodzeniem dla pracowników. Do grudnia 1920 r. nie otrzymali oni pensji – łącznie dla wszystkich razem 300 tys. marek. 2 grudnia rada pedagogiczna zobowiązała dyrektora do interwencji. Wizyta Z. Karpowicza w ministerstwie rzeczywiście przyniosła skutek. Dyrektor gimnazjum w teczce przywiózł ze stolicy zaległe pobory, ale przywiózł też informację, że sprawa następnych wypłat nie jest jeszcze przesądzona.

### **Tylko powrót z wojska**

Poza stroną materialną wielkim problemem dla nauczycieli była ciągle zmieniająca się w klasach liczba uczniów. Każdy kolejny tydzień przynosił nowe prośby o przyjęcie do gimnazjum. Dnia 2 grudnia 1920 r. członkowie rady pedagogicznej uznali, że tak dalej być nie może, bo taki stan dezorganizuje im pracę. Dlatego ustalono normy: w I klasie miało być 40 uczniów, II – 50, III – 65, IV – 80, V – 80, VI – 60. Ze względu na dużą liczbę uczniów klasy trzecią, czwartą, piątą i szóstą podzielono każdą na dwie. Potem potrzebna była jeszcze jedna zmiana – należało utworzyć kolejną klasę piątą. W sumie były ich trzy: a, b, c. *Od chwili ustalenia normy postanowiła Rada Pedagogiczna przyjmować uczniów do Gimnazjum tylko w wypadkach wyjątkowych (powrót z wojska)<sup>17</sup>.*

Rzeczywiście, większość uczniów ze starszych klas przyjechała do szkoły prosto z wojska. Bydgoska placówka miała im pomóc dokończyć przerwana edukację. Mimo że była przepelniona, a wiele podań odrzucano, dla zdemobilizowanych żołnierzy miejsce musiało się znaleźć. Nawet w trakcie roku szkolnego. Jeszcze w styczniu 1921 r. w protokole rady pedagogicznej zaznaczono, że do grona uczniów dołączy 20 zdemobilizowanych młodych wojaków, skierowanych tu z przepelnionej Warszawy.

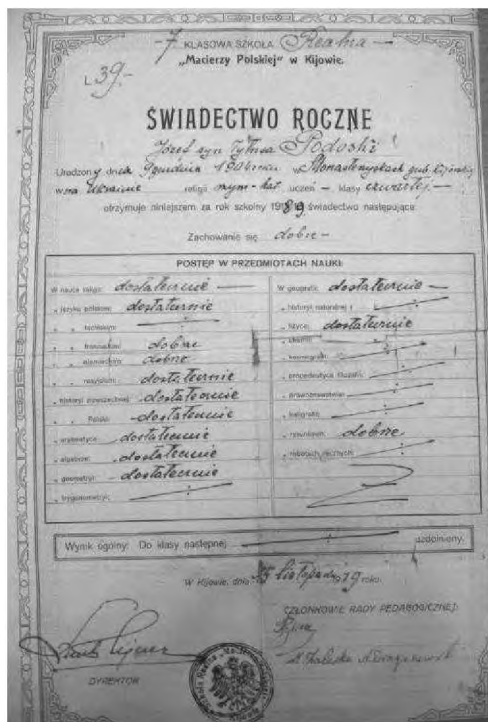
<sup>15</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 247, 5 XI 1920.

<sup>16</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, Gimnazjum dla uchodźców z Kresów Wschodnich, sygn. 468/8.

<sup>17</sup> Ibidem.

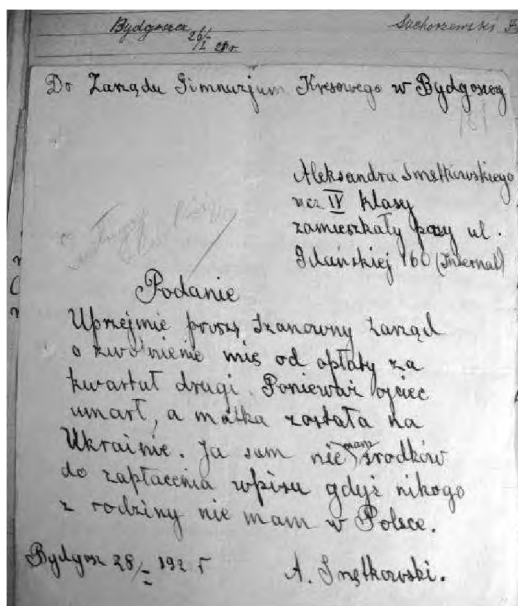
Mijały kolejne tygodnie, w aktach szkoły przybywało podań, ale i dołączonych do nich dokumentów. By rozpocząć naukę w gimnazjum, należało dostarczyć świadectwo z poprzedniej placówki. Wielu uczniów nie mogło przedstawić żadnych dokumentów, gdyż te albo przepadły podczas wojny, albo zostały na terenach zajętych przez bolszewików, czyli jak wówczas mówiono – za kordonem. I nie było absolutnie żadnej możliwości, aby je stamtąd wydostać. Dlatego dyrekcja Gimnazjum Kresowego akceptowała uwierzytelniony przez notariusza odpis świadectwa bądź dokumenty potwierdzające fakt edukacji, w tym oświadczenia podpisane przez świadków. A gdy nawet takich dokumentów uczeń nie był stanie przedstawić, musiał zdać egzamin, podczas którego nauczyciele sprawdzali jego wiedzę.

I dopiero na tej podstawie zapadała decyzja o przyjęciu. Jednak chłopców, którzy z powodu braku dokumentów stawali do egzaminu nie było zbyt wielu. Do akt gimnazjum trafiły świadectwa szkolne z placówek działających na terytorium byłej carskiej Rosji. A wśród nich m.in. te wystawione przez 8-klasowe Gimnazjum Męskie Filologiczne im. Władysława Jagielly w Mińsku Litewskim, podpisane przez znanego na kresach pedagoga Mariana Massoniusa<sup>18</sup>. Takie właśnie świadectwo złożył w sekretariacie Gimnazjum Kresowego m.in. uczeń Jan Kondratowicz. Na jego dokumencie nauczyciel z Mińska napisał:



Świadectwo, które do Bydgoszczy Józef Podolski przywiózł z Kijowa, fot. – ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

<sup>18</sup> Marian Massonius (1862-1945), ur. w Kursku, członek redakcji czasopisma „Kraj” w Petersburgu”, w czasie pierwszej wojny światowej dyrektor Gimnazjum Polskiego im. Władysława Jagielly. Prowadził lekcje w szkole, w której uczyła się przyszła bydgoszczanka Helena Obiezierska. Pracował w „Dzienniku Mińskim”. W 1918 r. założył gimnazjum polskie im. W. Syrokomli w Nieświeżu i był jego pierwszym dyrektorem. Wykładowca filozofii i pedagogiki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.



Podanie Aleksandra Smętkowskiego z prośbą o zwolnienie z opłaty za szkołę, fot. – ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

Wśród świadectw złożonych w aktach kresowej szkoły znalazły się też te z Polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Słucku, podpisane przez dyrektora ks. Jana Grodisa, duchownego bardzo cenionego w powiecie słuckim. Takim właśnie dokumentem, przyjeżdżając do Bydgoszczy, legitymował się Waclaw Skrodzki, uczeń klasy piątej.

Były też świadectwa z koedukacyjnego Gimnazjum Realnego im. Tadeusza Kościuszki w Równem. Na dokumencie wystawionym na nazwisko Kazimierza Zwierowicza nauczyciel napisał: *Odmawia się od niemieckiego*<sup>20</sup>. Uczeń Zwierowicz pewnie uparł się, że nie będzie przykładał się do nauki języka wroga. Szkoła to zaakceptowała. Co istotne, taki jak ten przypadek nie był bynajmniej wówczas czymś wyjątkowym.

Wśród dokumentów składanych w sekretariacie Gimnazjum Kresowego nie brakowało świadectw ze szkół rosyjskich, napisanych cyrylicą, jak to dostarczone przez Józefa Krotkiewicza, ucznia Męskiego Gimnazjum z Kamieńska w jekaterynburskiej guberni.

<sup>19</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczytków zespołów, Gimnazjum dla uchodźców z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy, sygn. 468/10, k. 37.

<sup>20</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczytków zespołów, Gimnazjum dla uchodźców z Kresów Wschodnich op. cit., k. 368.

*Sprawowanie zmniejszone za nadmierną ruchliwość w czasie lekcji*<sup>19</sup>.

Uczeń Kondratowicz na pewno więc w Bydgoszczy musiał się bardziej starać, aby zasłużyć na zmianę opinii przywiezionej z mińskiej szkoły. I chyba sobie z tym poradził. Jego kolega z tej samej szkoły, Henryk Narkiewicz Jodko, wnuk szanowanego i cenionego prezesa słuckiego oddziału Towarzystwa Rolniczego, miał mniej szczęścia. Starając się o przyjęcie do szkoły, mógł przedstawić tylko odpis świadectwa, potwierdzony notarialnie w Warszawie. Niestety, to, co znalazło się na tym dokumencie, nie wystawiało mu najlepszej opinii.



W grupie oświadczeń, które musiały zastąpić papiery, które przepadły w Rosji, było to złożone 27 września 1920 r. przez Józefa Jarosława Wilkiewicza, byłego sędziego Sądu Apelacyjnego w Wilnie oraz profesora Józefa Fedorowicza z Politechniki Warszawskiej: *syn Marii Ceglińskiej i zmarłego w Moskwie profesora Instytutu Inżynierów dróg komunikacji Kazimierza Ceglińskiego, Henryk urodzony w styczniu 1905 roku ukończył trzy klasy rosyjskiego gimnazjum filologicznego Strachowa, następnie zdał egzamina do klasy czwartej polskiej szkoły pana Giżyckiego ewakuowanej do Moskwy z Warszawy*<sup>21</sup>. Henryk Cegliński wspaniale odwdzieczył się znajomym ojca – piątą klasę Gimnazjum Kresowego zakończył z wyróżnieniem.

### **Z Czombrowa, Monasterzysk, spod Humania**

Wśród uczniów gimnazjum nie brakowało dzieci z rodzin, które w okresie zaborów poniosły szczególne zasługi dla podtrzymywania polskości na Kresach Wschodnich. W gronie tym był m.in. Witold Karpowicz, krewny znakomitego fotografa Jana Bulhaka – syn właścicieli Czombrowa pod Nowogródkiem, miejscowości tak ściśle związanej z rodziną Adama Mickiewicza<sup>22</sup>. Był też Józef, syn Tytusa Podoskiego, do traktatu ryskiego właściciela dóbr Monasterzyska na ziemi kijowskiej – od grudnia 1920 r. radcy bydgoskiego magistratu. Junior Podoski został przyjęty do szkoły niedługo po przyjeździe do Bydgoszczy, 30 października, jako wolny słuchacz klasy V. Wiele miesięcy po rozpoczęciu roku szkolnego do gimnazjum trafili: Benedykt, Zbigniew i Jerzy – trzej synowie Serafina Lipkowskiego, do traktatu ryskiego właściciela rozległych dóbr na ziemi kijowskiej, kresowego społecznika, który w Humanii sfinansował powstanie gimnazjum<sup>23</sup>.

Rok szkolny został podzielony na tercjały. O ile pobyt w Internacie był bezpłatny, za naukę w Gimnazjum należało uiścić czesne. Za jeden tercjał dla klas od I do IV wynosiło ono 900 marek, a dla klas V-VI 1200 marek. Ale – jak wynika z zachowanych dokumentów – tylko połowa uczniów była w stanie to zrobić. Nie brakowało chłopców, którzy stracili oboje rodziców lub jedno z nich. Byli i tacy, których bliscy zostali na ziemiach wschodnich, a kontakt z nimi się urwał. Nic więc dziwnego, że do sekretariatu szkoły płynęła lawina podań, w których uczniowie albo ich matki, ojcowie, nawet rodzeństwo czy opiekunowie proszą o zwolnienie z opłaty za naukę. Np. Jan Szachno, urodzony w 1902 r. w Berezynie, wyjaśniał: *Ojciec został rozstrzelany przez bolszewików a matka nie posiada żadnych*

<sup>21</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/10, k. 119.

<sup>22</sup> G. Chmielewska, „Bydgoszcz kresową przystanią. Historia Litka z Czombrowa, „Gazeta Pomorska – Album Bydgoski”, 5 VI 2014.

<sup>23</sup> G. Chmielewska, „Adres: ulica Paderewskiego 1”, „Gazeta Pomorska – Album Bydgoski”, 18 IX 2010.

środków pieniężnych. Zygmunt Palul z klasy V pisał: *Rodzina zamieszkała w Wilnie jest doszczętnie zrujnowana przez bolszewików i ojciec przez nich zбитy jest w ciągłej chorobie i w ostateczności nie ma posady. Zaświadczenie o rozpaczliwym stanie życia załączę zaraz zarządowi Gimnazjum, gdy otrzymam z Wilna. Takie zaświadczenie zostało dostarczone. Przysłali je sąsiedzi państwa Palulów: My niżej podpisani obywatele, sąsiedzi niniejszym zaświadczamy, że Zygmunt Palul rzeczywiście został przez okupację bolszewicką zrujnowany doszczętnie, jedynie z tej przyczyny, że jego nieletni syn wstąpił do Wojska Polskiego, i przeto on, Zygmunt Palul, pozostaje w krytycznym położeniu, nie jest w stanie płacić z naukę w szkole dla syna jego, tem bardziej, że on w domu na jeszcze 4 nieletnich uczących się dzieci, co stwierdzamy naszymi własnymi podpisami<sup>24</sup>. W imieniu synów Juliana i Kazimierza z prośbą o zwolnienie z opłaty zwrócił się Stanisław Smólski: *Jestem obywatelem ziemskim z Podola (w. Karolów, winnickiego powiatu). Majątek mój wraz z całym dobytkiem został zrujnowany przez bolszewików. Dłuższy czas zmuszony byłem ukrywać się Zdobunowie na Wołyniu. Wreszcie z początkiem grudnia 1920 r. udało mi się z rodziną przedostać do Polski. Obecnie mieszkam w Poznaniu, gdzie dotąd nie mogę sobie znaleźć pracy. Wobec zupełnego braku środków, uprzejmie proszę Pana Dyrektora o uwzględnienie mojej prośby, przynajmniej do czasu, nim nie polepszy się mój byt materialny<sup>25</sup>. Ryszard Żyźniewski z klasy VIb, prosząc o zwolnienie z opłat za wpisowe, informował: *Matka moja mieszka na Kowieńszczyźnie, nie wiem nawet, czy w obecnych warunkach życia, dla wrogiego traktowania Polaków przez władze litewskie, mogłaby temu zaradzić. Powołać się mogę na P. Prof. Zajączka<sup>26</sup>. Starszy brat uczniów Szulakowskich pisał: *Uprzejmie proszę o zwolnienie od 2-giej raty wpisu szkolnego braci moich znajdujących się w pom. klas. Macieja Szulakowskiego z II kl. i Kazimierza Szulakowskiego z I kl. z powodu zupełnej niemożności zapłacenia za nich. Ojciec nasz zmarł w roku ubiegłym na tyfus plamisty, cała zaś pozostała rodzina uciekła w bardzo ciężkich warunkach od bolszewików z Kijowa bez rzeczy. Od kilku dopiero tygodni matka nasza otrzymała posadę nauczycielki szkoły powszechnej na wsi. Ja zaś, najstarszy z rodziny jestem świeżo zwolniony z wojska jako akademik na urlop bezterminowy, z wojska, dokąd byłem zaciągnięty jako ochotnik w 1917 r. do formacji generała Dowbora-Muśnickiego. W. Szulakowski b. ułan 10 Pułku Ułanów<sup>27</sup>. Z kolei Lucjan Szepankowski z klasy Vb prosił: *Niniejszym mam zaszczyt prosić Szanownego Pana Dyrektora o łaskawe zwolnienie mnie z wpisu szkolnego. Gdyż ja, byłem żołnierz, a obecnie zwolniony z wojska dla*****

<sup>24</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/10, k. 65.

<sup>25</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/10, k. 132.

<sup>26</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/10, k. 175.

<sup>27</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/10, k. 92.

kończenia nauki znajduję się w warunkach bardzo krytycznych, ponieważ jestem sam, gdyż rodzice moi zostali w Mińsku Litewskim. Ja żadnych sum pieniężnych nie posiadając myślę, że polskie społeczeństwo nie zapomni o nas i nie odmówi tej pomocy, o którą usilnie proszę pana dyrektora<sup>28</sup>.

I rzeczywiście, społeczeństwo nie pozostało obojętne na trudną sytuację gimnazjalistów. Grupa mieszkańców Bydgoszczy i okolicznych ziemian, ale też byłych ziemian z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej – członkowie sekcji opieki szkolnej nad młodzieżą kresową – zorganizowała akcję zbierania pieniędzy na wpisy szkolne, m.in. poprzez organizowanie przedstawień i koncertów, z których dochód byłby przeznaczany na wpisy szkolne<sup>29</sup>. Aktorzy i muzycy mieszkający w Bydgoszczy chętnie przystali na propozycję współpracy. Szczególnie wiele życzliwości dla sprawy Kresów wykazała aktorka i zarazem szefowa bydgoskiego teatru Wanda Siemaszkowa, też kresowianka – spod Kobrynia. Pierwsze przedstawienie, czyli „Warszawiankę” Stanisława Wyspiańskiego oraz koncert, zaplanowano na 4 listopada 1920 r. Dzień wcześniej „Dziennik Bydgoski” informował: *Po przedstawieniu odbędzie się w sali hotelu „Pod Orłem” raut, który ma na celu zaznajomienie się wzajemne Towarzystwa miejscowego i przybyłego z kresów. Bilet teatralny jest zarazem kartą wstępu na raut. Panie są proszone o skromne toalety. W dniu przedstawienia w tej samej gazecie pisano: Nie wątpimy, że tak cudna pieśń Wyspiańskiego z Siemaszkową na czele jak również cel wzniosły znajdą oddźwięk w sercach Bydgoszczan, którzy nie raz już czynem zadokumentowali swoją gotowość do ofiar.*

I rzeczywiście, bydgoszczanie, ci mieszkający tu już od lat i ci z kresowym rodowodem, tłumnie przybyli do Teatru Miejskiego. Zebrano 41 tys. marek, były też dary w naturze<sup>30</sup>. Ale zebrano też i dodatkowe datki, np. ks. Narcyz Putz przekazał 1 tys. marek, zebranych wśród wiernych, hr Droste-Vishering 3 tys., hr.



Jarosław Bulhak, uczeń klasy IIIa Gimnazjum Kresowego w Bydgoszczy, fot. ze zbiorów Joanny Puchalskiej

<sup>28</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 487/6, k. 7.

<sup>29</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 242, 29 XI 1920.

<sup>30</sup> Do wiosny 1924 r. środkiem płatniczym w całym kraju była marka polska.

Krystyna Pusłowska 1 tys., Julia Zanówna 711 marek zebranych wśród znajomych i współpracowników, p. Romański 1 tys. marek<sup>31</sup>.

Nauczyciele z dyrektorem na czele byli bardzo wdzięczni, że uczniowie mają sprzymierzeńców. Sami też robili w tej sprawie, co się dało, prosząc, przypominając, czasami błagając. Ale tak naprawdę niewiele czasu im na to zostawało. Poza prowadzeniem lekcji i dyżurami w Internacie Kresowym mieli jeszcze mnóstwo innych obowiązków, związanych z pracą w szkole. Wśród nich wypisywanie wielkich arkuszy z danymi statystycznymi dotyczącymi podopiecznych. Trzeba było podać adresy rodziców, do tego adresy ich kresowych szkół. Ponadto informacje o wyznaniu, statusie majątkowym i zawodowym rodziców lub opiekunów (obywatel ziemski, oficjalista, przemyslowiec, rzemieślnik, urzędnik pocztowy, telegrafista, sądowy, inteligencja zawodowa, czyli lekarz, adwokat, sędzia, kupiec, służba kolejowa, wyrobnik). Była to na pewno wielka biurokracja, ale dzięki temu szkoła wiedziała, z jakich rodzin pochodzą wychowankowie. I tak np. w klasie IVb, w której uczyło się 47 chłopców, 20 przyjechało z Mińska, 5 z Kijowa, reszta z innych miejscowości. 10 uczniów pochodziło z domów obywateli ziemskich, kolejnych 10 z rodzin urzędników państwowych. 10 chłopców nie miało ojców, 6 – matek. 35 uczniów z tej klasy mieszkało w Internacie Kresowym<sup>32</sup>. Wszystkie dokumenty zawierające dane statystyczne zostały napisane ręcznie. Szkoła nie posiadała maszyny do pisania, dopiero przymierzała się do takiego zakupu.

W tym czasie liczba uchodźców w Bydgoszczy zaczęła powoli się zmniejszać. Wiele rodzin, m.in. tych z ziemi wileńskiej, podjęło decyzję o powrocie do swoich domów. Wyjeżdżali rodzice, dziadkowie, ale dzieci miały zostać w Bydgoszczy do końca roku szkolnego. Bydgoska prasa apelowała: *Wicher nawalniczy ze Wschodu przygnal do Bydgoszczy niemalo bezdomnych tulaczy z kresów wschodnich: przeżyli oni tutaj kilka miesięcy w warunkach nie do zazdrości: w mieszkaniach pustych, nieraz nawet bez łózek, o głodzie i chłodzie, w dodatku słysząc raz po raz narzekania: „uchodźcy pozajmowali wszystkie mieszkania”, – „z powodu uchodźców wszystko drożeje”, itp. Obecnie większość z tych niemiłych stałym mieszkańcom Bydgoszczy, a niedobrowolnych gości wraca w strony rodzinne, gdzie znajdują „popalone siola, rozwalone miasta” – a wraca, by głosem swoim stwierdzić przynależność kresów do macierzy. Jeden z uchodźców pisze nam na pożegnanie: Odjeżdżamy stąd bez żalu, bo nie pozyskaliśmy przyjaciół, nie zbliżyliśmy się z nikim, ale też bez urazy, tylko odjeżdżamy z głęboką troską o los dziatwy, którą zostawiamy w gimnazjum kresowym. Chciejcie zastąpić rodziców*

<sup>31</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 268, 30 XI 1920 r.

<sup>32</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/7, k. 100.

*tym naszym „orłętom”, pamiętajcie, że już niejedno z nich walczyło „za wolność naszą i waszą” – nie zapominajcie, że jeszcze groźne chmury ciążą nad Polską, a to jej przyszli obrońcy*<sup>33</sup>.

### **Pszczółkowski jadł na lekcji**

Wydawałoby się, że po tragicznych przeżyciach na Kresach Wschodnich bydgoskie gimnazjum będzie dla uczniów jak dar od losu. I zdecydowana większość z nich rzeczywiście tak szkołę traktowała. Ale nie wszyscy. Najgorzej zachowywali się uczniowie ze starszych klas. Tam dochodziło do bójek i kradzieży. Chłopcy przylapywani byli na paleniu papierosów. Zdarzały się przypadki wręcz chamskiego odnoszenia się do pedagogów. W dużym stopniu były to konsekwencje pobytu młodych ludzi na froncie, gdzie przecież dochodziło do tragicznych, w tym demoralizujących sytuacji. Jakby tego było jeszcze mało, dał o sobie znać okres dojrzewania, czyli zbuntowana natura nastolatków. Na lekcjach nie zawsze panował idealny spokój i skupienie uwagi na tym, co mówi nauczyciel. Najłagodniejsze konsekwencje w postaci uwag trafiały do dziennika, jak te z klasy III<sup>34</sup>:

*Romel Feliks – złe zachowanie i nieposłuszeństwa.*

*Szulakowski, Strzelecki, Malkiewicz nie mieli zeszytów do rysunków.*

*Pszczółkowski jadł na lekcji.*

*Łabuć, Kowalewski, Pułjan pisali jakieś kartki.*

*Podnieśniński źle się zachowuje.*

W porównaniu jednak do tego, jak niekiedy potrafili się zachowywać się inni niż ci wymienieni chłopcy, jedzenie podczas lekcji czy zapominanie zeszytu było drobnostką. Zdarzały się bowiem przewinienia o wiele cięższego kalibru. Pierwszą czarną owcą w Gimnazjum okazał się Jan Gasztowt – gimnazjalista z Mińska Litewskiego. Już 18 grudnia 1920 r. rada pedagogiczna postanowiła go usunąć z listy wychowanków: *za niemoralne zachowanie się w gimnazjum i internacie, za stwierdzone wypadki kradzieży, za samowolne opuszczanie internatu, za wyjątkowe złe sprawowanie*. Pedagodzy często skarżyli się też na osiemnastoletniego Wacława Dzierżyńskiego z gimnazjum w Bobrujsku, który opuszczał samowolnie lekcje, a do tego lekceważąco odnosił się do nauczycieli. Chłopak miał za sobą traumatyczne przeżycia: ojciec trafił do bolszewickiej niewoli. Matka była poważnie chora. Te argumenty przedstawił w piśmie, prosząc o zwolnienie z wpisowego<sup>35</sup>. Oczywiście dyrektor uznał, że uczeń Dzierżyński zasługuje na pomoc. A on odwdzięczał się za to coraz gorszym zachowaniem. Tłumaczono, proszono, nawet straszono – wszystko bez skutku. Najpierw Dzierżyńskiego ukarano naganą,

<sup>33</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 290, 28 XII 1920.

<sup>34</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn.468/7, k. 88.

<sup>35</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/6, k. 25.

czym chyba specjalnie się nie przejął, bo ostatecznie skończyło się na relegowaniu ze szkoły. Jego kolega, Gerard Pławiński, gimnazjalista z Wilna, za złe zachowanie w stosunku do dyrektora sześć godzin spędził w szkolnym areszcie, a potem karnie przeniesiono go z Gimnazjum Humanistycznego do Gimnazjum Klasycznego. Ale tam też się nie popisał ani dobrą nauką, ani przyzwoitym zachowaniem. I w rezultacie musiał się rozstać ze szkołą. To tylko trzy nazwiska z długiej listy gagatków, którzy mocno nabroili w Gimnazjum Kresowym. I ponieśli tego konsekwencje.

Na szczęście zdecydowana większość uczniów zachowywała się przyzwoicie, nawet ci najstarsi, obciążeni traumatycznymi doświadczeniami z frontu bolszewickiego. Na pewno zadziałał tu talent pedagogiczny dyrektora. Bo to dzięki Z. Karpowiczowi najstarsi uczniowie utworzyli Stowarzyszenie Szkolnej Młodzieży Kresowej. Swoją wolny czas zaczęli spędzać na pomaganiu młodszemu kolegom, ale też zgodnie z zaleceniem dyrektora nie zapomnieli o zabawie. Zapraszali na tańce miejscową młodzież, gościli kresowe koleżanki z Chelmina.

Młodzi ludzie doceniali życzliwość, z jaką do ich pracy podchodził dyrektor szkoły. W dowód wdzięczności w maju członkowie Stowarzyszenia przygotowali dla Z. Karpowicza wielką imienną niespodziankę. Tego dnia wręczyli mu kwiaty, laurkę i skórzaną teczkę ze srebrnym monogramem i tabliczką z napisem „Drogiemu i kochanemu dyrektorowi od uczni gimnazjum kresowego w Bydgoszczy 2-V-21”. A szef Stowarzyszenia Stanisław Kiewlicz wygłosił mowę: *W swych zamierzeniach zawsze w Twojej osobie znajdowaliśmy życzliwość i poparcie, dzięki czemu dziś egzystuje nasze Stowarzyszenie, które skupia wszystkich kolegów, a wobec miejscowej ludności wskazuje, że my będąc nie u siebie umieli zorganizować się.*

### **Dyrektor Karpowicz podpowiada**

Szkoła działała zaledwie od sześciu miesięcy, gdy już rozeszły się pogłoski, że w planach jest likwidacja gimnazjów kresowych. Takie plany miały bezpośredni związek z powolnym stabilizowaniem się sytuacji na Kresach Wschodnich – tych, które pozostały w granicach Polski. Jednak nie wszystkim pracownikom szkoły się one spodobały. Gimnazjum w tym czasie powoli coraz lepiej sobie radziło. Udało się uporządkować funkcjonowanie Internatu Kresowego – placówki, która przez wiele miesięcy była głównym zmartwieniem dyrektora Karpowicza i jego współpracowników. Młodzież przeprowadziła się do dawnego niemieckiego sierocińca przy ul. Senatorskiej 80 (obecnie ul. Chodkiewicza 32), gdzie przynajmniej mieszkaniowe warunki były o niebo lepsze niż te, jakie młodzi ludzie mieli w budynkach przy ul. Gdańskiej i Sienkiewicza<sup>36</sup>. Podczas dyskusji

<sup>36</sup> G. Chmielewska, *Internat Kresowy*, „Kronika Bydgoska” 2013, t. 34, s. 137-138.

w szkole szukano kompromisowego rozwiązania, które można by podpowiedzieć ministerstwu. Członkowie rady pedagogicznej na posiedzeniu 8 kwietnia 1921 r. przygotowali trzy warianty dotyczące losu szkoły: *Pierwsza: pozostawienie szkoły nadal w dotychczasowym charakterze autonomicznej jednostki, (...) tryb życia szkolnego nie uległby żadnym radykalnym zmianom: – program przedmiotów naukowych byłby wykorzystywany stopniowo i konsekwentnie, młodzież wdrożona już w przeciągu roku do poprzedniego systemu bez łamania go mogłaby łatwiej osiągnąć wymagany przez program ministerialny poziom wiedzy; ciało nauczycielskie (z wyjątkiem dyrektora i może paru profesorów) – pozostałoby na miejscu.*

*Druga: to zupełnie likwidacja szkoły, rozproszenie uczniów i wcielanie ich grupami do innych szkół. (ten sposób ma między innymi dwie duże niedogodności, po pierwsze ze względu na ubóstwo większość uczniów musiano by ulokować tylko w tych szkołach, przy których są bursy, po drugie – trudność przystosowania każdej poszczególnej grupy do wymagań i poziomu nowej szkoły i wyrównanie braków, jakie są u młodzieży prowadzonej i nauczanej od paru lat w warunkach nienormalnych);*

*trzecia droga: niejako kompromisowa, utworzenie ze szkoły kresowej oddziałów równoległych przy jednym z gimnazjów miejscowych. Ta druga prowadziłaby do likwidacji szkoły i zapewniłaby zespołowi korzyść natury prawnej, mianowicie pewną odrębność, niezrywanie z tradycją, i systemem i porządkiem dotychczasowym, klasy „kresowe” niższe mogłyby zostać wcielone od razu do odpowiednich klas gimnazjum miejscowego, klasy zaś wyższe, zachowałyby aż do zlikwidowania swej odrębności. Rada Pedagogiczna upoważniła p. Dyrektora Gimnazjum wystosować odpowiedni memoriał w tej sprawie do p. Szefa Sekcji Szkolnictwa Średniego M.W.R. i Oś. Publ. w Warszawie<sup>37</sup>. Memoriał został przekazany ministerstwu, ale wiadomości, które docierały z Warszawy raczej nie dawały nadziei na to, że szkoła w Bydgoszczy będzie funkcjonować nadal. Jednak taka sytuacja absolutnie nie wpłynęła na pracę nauczycieli. Tak jak byli wymagający wcześniej, tak i postępowali nadal. Nie stosowano żadnej taryfy ulgowej. Za dobrą naukę stawiano dobre stopnie, za złą sypały się niedostateczne. A za złe zachowanie – uwagi.*

### **Archiwum do Wilna, pieczęcie do Warszawy**

W czerwcu los szkoły już był przesądzony. Zaczęto przygotowywać się do jej likwidacji. Rada pedagogiczna na posiedzeniu 14 czerwca ustaliła, że w sprawie archiwum i inwentarza należy się zwrócić do MWR i OP o pozwolenie przekazania ich do Wilna – do departamentu Oświaty Litwy Środkowej. Natomiast księga kasowa, dokumenty kasowe i pieczęcie miały być złożone w Towarzystwie

<sup>37</sup> APB, Akta szkół – zbiór szczątków zespołów, sygn. 468/8, k. 18-19.

Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie. Podjęto też decyzję, że rok szkolny zakończy się 26 czerwca 1921 r. Jeszcze 23, 24 i 25 czerwca odbywały się spotkania członków rady pedagogicznej, na których omawiano efekty nauczania, a przede wszystkim ustalono oceny z zachowania. Wyniki całorocznej pracy uczniów nie budziły zachwytu. Tylko 3 uczniów wyróżniono nagrodami. 71 musiało zdawać poprawkę, aż 76 musiało powtarzać klasę. Rekordzistką szkoły pod tym ostatnim względem była klasa IVb, w której aż 14 chłopców nie otrzymało promocji, a wśród nich Henryk Narkiewicz Jodko, wnuk prezesa Śluckiego Towarzystwa Rolniczego. Rada pedagogiczna uznała, że siedmiu chłopców otrzyma obniżone stopnie z zachowania. Zadecydowały o tym takie przewinienia, jak bójki i znieważanie młodszych kolegów, lekceważenie przepisów szkolnych, systematyczne opuszczanie lekcji, złośliwe wybryki, a także lekceważące traktowanie religii.

I wreszcie nadszedł ten ostatni szkolny dzień. Stanisław Kiewlicz, uczeń klasy VIb, tak go zapamiętał: *Na 26 czerwca wyznaczono akt rozdania świadectw i nagród wobec miejscowych władz wojskowych i cywilnych. Na te uroczystość przybyli: dowódca 15 dyw. p. Jung, dowódca garnizonu, prezydent miasta, radni, kresowiaczy, delegat Kuratorium Poznańskiego. Po zajęciu miejsc przez wszystkich, chór wykonał pienia, po pieniach zajął głos dyrektor składając sprawozdanie i podziękowanie miejscowym władzom za pomoc udzieloną. Później przemawiali: profesor naszego gimnazjum P. Słiwiński, podkreślając zasługi dyrektora i dziękując za życzliwą pracę, kol. Zaliwski w imieniu nas dziękując za wysiłki, dzięki którym nie zmarnowaliśmy roku, oraz dziękując miejscowym władzom. Przemawiali jeszcze delegat Kuratorium, dyrektor miejscowego gimnazjum podnosząc zasługi naszego dyrektora. Na zakończenie wręczono nagrody i odśpiewano rotę<sup>38</sup>.*

Dwanaście dni później „Dziennik Bydgoski” informował: *Dyrekcja Gimnazjum dla uchodźców z Kresów wschodnich w Bydgoszczy podaje do wiadomości osób interesowanych, że z powodu zniesienia szkoły archiwum tegoż gimnazjum zostanie przewiezione do Wilna i będzie złożone w Departamencie Oświaty Litwy Środkowej<sup>39</sup>.*

Przestało istnieć gimnazjum, zakończyło też działalność Stowarzyszenie. *Postanowiono bibliotekę przekazać oraz milionówkę miejscowemu Komitetowi Polaków z Kresów Wschodnich, pieczęcie, archiwum i sprawozdania przekazać do Wilna do miejscowej Br. Pomocy, kapitał wynoszący ok. 10 tysięcy rozdać wśród niezamożnych uczni odjeżdżających<sup>40</sup>.*

<sup>38</sup> J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach z lat 1920-1921*, „Kronika Bydgoska” 1998, s. 360-361.

<sup>39</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 153, 26 VII 1921.

<sup>40</sup> J. Malinowski, op. cit., s. 362.



Jeszcze 27 i 28 czerwca nauczyciele przeprowadzili egzaminy wstępne, których wynik miał być honorowany w innych placówkach. A potem zaczęło się wielkie pakowanie i sprzątanie. Uczniowie z Wilna, Nowogródka, Łucka czy Kamieńca Podolskiego wrócili w swoje rodzinne strony. A wśród nich m.in. Czesław Kulikowski – w niedalekiej przyszłości wychowanek Wileńskiego Seminarium Duchownego, kapelan 2. Grupy Artylerii Ciężkiej 2. Korpusu Polskiego, uczestnik walk pod Monte Cassino, a po 1957 r. – kanclerz Kurii Biskupiej w Olsztynie. Do Wilna wrócił Stanisław Kiewlicz, dzięki któremu obrazki z życia szkoły i Internatu Kresowego dotrwały do naszych czasów<sup>41</sup>.

Ci uczniowie, którzy nie mieli ani do czego, ani do kogo wracać – bo ich rodzinną ziemię odcięła bolszewicka granica – pozostali w Internacie Kresowym albo u krewnych i kontynuowali naukę. Zostali też gimnazjaliści, których rodzice uznali, że w Bydgoszczy będą mieli zapewnione lepsze warunki i wyższy poziom nauki. W tej ostatniej grupie był m.in. Bohdan Nowicki, pochodzący z majątku Teklipol pod Mińskiem, po wojnie znany bydgoski lekarz, a prywatnie – ojciec cenionego poety Krzysztofa Nowickiego. Został też jego starszy brat Marian. Obydwaj zdecydowali kontynuować naukę w Gimnazjum Humanistycznym.

Mimo zapowiedzi, że szkolne archiwum trafi do Wilna, nie wszystkie dokumenty opuściły Bydgoszcz. Co zostało? Pięć tekturowych teczek, a w nich świadectwa szkolne z Bobrujska, Kijowa, Mińska, ze Ślucka i wielu innych miejscowości z ziem wschodnich. Do tego plik podań, wypełnionych tragedią polskich rodzin z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. I jeszcze: protokoły z posiedzeń rady pedagogicznej, wykazy imienne uczniów, lista ich ocen, preliminarz budżetu szkoły, a nawet rejestr uwag. Każdy z tych dokumentów to historia Kresów Wschodnich, ale i historia Bydgoszczy. Dziś – bezcenne.

### **Eastern Borderland Grammar School in Bydgoszcz**

**Key words:** Eastern Borderland, Eastern Borderland Grammar School, Bydgoszcz

#### **Summary**

The Boys' Grammar School for Refugees from the Eastern Borderland was established in Bydgoszcz in September 1920. Boys from evacuated posts were referred here, among others from Navahrudak, Nesvizh, Lithuanian Minsk, Sluck, Rivne and many other towns. Girls went to Chełmno. Teachers of these posts also originated from Eastern Borderland schools. Over 300 students started their education at the Eastern Borderland Grammar School in Bydgoszcz. They needed

<sup>41</sup> Jan Malinowski, op. cit., s. 347-362.

both education and a roof over their heads. That's why the Eastern Borderland Dormitory was established for them. Education at school was paid. Unfortunately, the majority of the boys, mainly orphans, couldn't afford to pay the registration fee. Students submitted applications to exempt them from this duty. Money for the education of the students of the Eastern Borderland Grammar School was transferred by landowners from Wielkopolska and by former residents of the Eastern Borderland living in Bydgoszcz, including physicians, lawyers, and engineers. The Eastern Borderland Grammar School was functioning only one year – until the end of June 1921. The collections of the State Archive Branch in Bydgoszcz features preserved documents, e.g. school and other reports, grade sheets, etc.

### **Gymnasium für Einwohner der früheren polnischen Ostgebiete in Bydgoszcz**

**Schlüsselwörter:** frühere polnische Ostgebiete, Gymnasium für Einwohner der früheren polnischen Ostgebiete, Bydgoszcz

#### **Zusammenfassung**

Das Jungengymnasium für Flüchtlinge aus den früheren polnischen Ostgebieten wurde in Bydgoszcz im September 1920 gegründet. Es wurden Jungen aus evakuierten Schulen, u.a. aus Nawahrudak, Njaswisch, Litauischen Minsk, Sluzk, Riwnie und vielen anderen Orten hierher eingewiesen. Mädchen brachte man nach Chelmino [Kulm]. Der Lehrkörper in diesen Schulen stammte auch aus den Schulen in den polnischen Ostgebieten. In dem Gymnasium für Einwohner der früheren polnischen Ostgebiete in Bydgoszcz nahmen über 300 Schüler die Ausbildung auf. Man musste ihnen nicht nur die Bildung, sondern auch das Dach über dem Kopf sichern. Deswegen wurde das Internat für Einwohner der früheren polnischen Ostgebiete gegründet. Die Bildung in der Schule war entgeltlich. Die überwiegende Mehrheit der Jungen, vor allem Waisen, konnte sich es leider nicht leisten, die Einschreibegebühr zu entrichten. Die Schüler reichten Anträge auf die Befreiung von dieser Pflicht ein. Das Geld für die Bezahlung der Ausbildung der Schüler des Gymnasiums für Einwohner der früheren polnischen Ostgebiete übergaben Gutsbesitzer aus Großpolen sowie in Bydgoszcz ansässige ehemalige Einwohner der früheren polnischen Ostgebiete, darin Ärzte, Rechtsanwälte, Ingenieure usw. Das Gymnasium für Einwohner der früheren polnischen Ostgebiete funktionierte nur ein Jahr – bis Ende Juni 1921. In den Sammlungen der Niederlassung des Staatsarchivs in Bydgoszcz erhielten sich Unterlagen, und zwar Schulzeugnisse, Protokolle, Beurteilungsbögen usw.